

ALINA RYNIO

MIŁOŚĆ MIŁOSIERNIA JAKO WARTOŚĆ EDUKACYJNA

Od ostatniej polskiej pielgrzymki Ojca Świętego (sierpień 2002), połączonej z wizytą w Łagiewnikach, dużo mówi się i pisze o miłosierdziu Bożym i miłości miłosiernej. Najczęściej ukazuje się je jako nieodzowny czynnik kształtujący stosunki wzajemne pomiędzy Bogiem a człowiekiem i ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego co ludzkie oraz wzajemnego braterstwa. W tym kontekście mówi się o miłosierdziu jako czymś nieodzownym i stanowiącym rdzeń życia ludzkiego. Podkreśla się przy tym, że człowiek ma nie tylko prawo do miłosierdzia, ale jednocześnie ma powinność świadczenia go innym. Od podjęcia tej powinności zależy jego spełnienie się w powołaniu, a równocześnie objawienie się miłosierdzia samego Boga. Miłosierdzie ukazywane jest też jako postawa dowartościowująca, podnosząca i przywracająca człowiekowi utracone człowieczeństwo, utraconą godność. Przykładów rozumienia tego rodzaju miłosierdzia możemy z powodzeniem szukać w wydanej w Paryżu w latach osiemdziesiątych antologii prozy i poezji polskiej, zatytułowanej *Miłujcie nieprzyjacioły wasze*¹, czy też ostatnio opublikowanej przez Wydział Teologiczny i Wydział Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im Adama Mickiewicza w Poznaniu interesującej publikacji poświęconej miłosierdziu².

Aktualnie podejmujący tę problematykę, zwracając uwagę na *potrzebę rozwijania nowej wyobraźni miłosierdzia*, zauważają, że miłosierdzie, przekracza-

Dr hab. ALINA RYNIO – adiunkt Katedry Pedagogiki Ogólnej w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych KUL; adres do korespondencji: Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: alina.rynio@kul.lublin.pl

¹ *Miłujcie nieprzyjacioły wasze. Antologia prozy i poezji*, Paryż 1983.

² *Miłosierdzie jako wartość w języku współczesnej edukacji*, red. R. Niparko, J. Skrzypczak, „Edukacja. Teologia i Dialog”, t. 1, Poznań 2004.

jąc granice, jakie wyznacza sprawiedliwość, jest różne od litości i oznacza gotowość przyjścia z pomocą temu, kto znajduje się w potrzebie. Stąd za miłosiernego uznaje się tego, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. Uważa się, że taki człowiek jest gotowy do niesienia pomocy. Wrażliwy na cudze cierpienie, wzrusza się nieszczęściem drugiego i możliwie skutecznie świadczy pomoc w cierpieniu. W pomoc tę angażuje swoje serce i to, co posiada. Dając samego siebie, pomaga „bardziej stawać się” drugiemu człowiekowi. Ma przy tym szacunek dla ludzkiej wolności i godności.

Już z tych kilku wstępnych uwag wynika, iż miłosierdzie, jakkolwiek nie jest czymś nowym także na gruncie pedagogicznym, to problem niezwykle złożony i bogaty, interpretowany różnorodnie i wywołujący niejednokrotnie odmienne opinie i postawy.

Wobec wielorakiego zła, jakie dokonuje się na naszych oczach i wyraża się w takich zjawiskach, jak nieliczenie się z dobrem wspólnym, egoistyczny hiperindywidualizm – nawołujące ludzi do życia wyłącznie według reguł przyjemności: hedonizmu i konsumpcjonizmu – sekularyzm, relatywizm moralny, skrajny racjonalizm – połączony paradoksalnie z rozkwitem sekt, irracjonalizmu i magii – praktyczny i egzystencjalny ateizm, zjawisko coraz szybszego procesu dechrystianizacji chrześcijańskich niegdyś społeczeństw, rozpad rodziny i instytucji małżeństwa, anarchia seksualna, wielka ignorancja religijna katolików, źle rozumiany przez nich pluralizm teologiczny, wybiórcza, spowodowana nadmierną subiektywizacją wiary postawa wielu katolików w odniesieniu do istotnych prawd wiary i zasad moralnych, a w końcu częściowa – i jak to Ojciec Święty nazywa – „warunkowa” przynależność wielu katolików do Kościoła³, miłosierdzie Boże, pomimo iż współcześni ludzie niejednokrotnie próbują je marginalizować, staje się „wielkim wołaniem” człowieka i świata. To wołanie współcześnie zdaje się narastać wobec niebezpiecznych ułomności i upośledzeń ludzkich, takich jak alkoholizm, narkomania, bieda rodzin wielodzietnych, niesprawiedliwy podział dochodu, samotność, opuszczenie, beznadziejność, depresja i wiele chorób cywilizacyjnych, które wymagają ciągłej pomocy jednostkowej i zbiorowej. Pomimo to w literaturze odnoszącej się do roli miłości miłosiernej w życiu człowieka zaledwie marginalnie dotyka się wątków pedagogicznych tego ważnego, choć niełatwego do teoretycznych i empirycznych analiz zagadnienia.

³ Por. S. W i e l g u s, *Kościół Katolicki dziś. Zagrożenia, ich przyczyny oraz sposoby wyjścia*; http://www.naszdziennik.pl/dodatek/dodatek_003

Wobec powyższego optymizmem może napełniać fakt odbytej z inicjatywy Zakładu Oświaty Dorosłych i Zakładu Chrześcijańskiej Pedagogiki i Dialogu UAM w dniu 10 listopada 2003 r. w Poznaniu ogólnopolskiej konferencji naukowej na temat „Miłosierdzie jako wartość w języku współczesnej edukacji”. Mając już za sobą wstępną lekturę interesujących materiałów konferencyjnych, ośmielam się dołączyć kilka swoich przemyśleń i refleksji dotyczących tej kwestii. Treścią moich wstępnych poszukiwań zasadniczo czynię próbę odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze z nich odnosi się do sposobu ujmowania istoty miłości miłosiernej na płaszczyźnie teologicznej i egzystencjalnej, drugie pochodzi z obszaru płaszczyzny edukacyjnej i dotyczy potrzeby i sposobu wychowania człowieka do miłości miłosiernej. Chcąc zasygnalizować powyższe problemy, wykorzystam treści papieskiego przesłania na temat miłosierdzia zawarte w przemówieniach z IX Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, encyklikę *Dives in misericordia*, list apostolski *Nuovo millenio ineunte* oraz literaturę pomocniczą.

W pierwszej części niniejszego artykułu w zarysie przedstawiam papieską naukę o miłości miłosiernej stanowiącej fundament rozwijanej przezeń *cywilizacji miłości*, w drugiej części, wskazując na pilną potrzebę wychowania do miłości miłosiernej i to wszystko, co jest temu przeciwne, przywołam zadania stojące przed rodziną i rodzicami, Kościołem, państwem i samym wychowywanym w zakresie realizacji wychowania do miłości miłosiernej.

I. MIŁOŚĆ MIŁOSIERNIA ISTOTĄ PAPIESKIEGO PRZESŁANIA

Papieskie nauczanie o Bożym miłosierdziu ma swoje podstawowe źródło w Objawieniu Bożym, opisanym na kartach Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, gdzie miłosierdzie (łac. *miser cordia*) jest szczególnym przymiotem Boga i atrybutem Jego wszechmocy. Oznacza dobroć, łagodność, współczucie, życzliwość, przebaczenie, wierność i gotowość do zapomnienia win. Bóg Jahwe, który objawia swoje imię Mojżeszowi (Jahwe – Jestem, Który Jestem), jednocześnie przedstawia się jako *miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność* (Wj 34,6).

Chcąc przybliżyć współczesnemu człowiekowi tajemnicę Bożego miłosierdzia, Jan Paweł II już 24 lata temu w encyklice *Dives in misericordia* z sobie właściwą wnikliwością przywołuje biblijną genezę rozumienia tego pojęcia. W przypisie 52 wyjaśnia znaczenie słów hebrajskich, które są tłumaczone najczęściej jako miłosierdzie, łaska, łaskawość, a czasem litość. W Biblii

hebrajskiej miłosierdzie Boga jest określane przez kilka terminów, z których dwa – *hesed* i *rahamin* – wyrażają jego zasadniczą treść. Słowo *hesed* wskazuje na swoistą postawę dobroci, przejawiającej się nie tylko we wzajemnej życzliwości, ale także w wewnętrznym zobowiązaniu i wierności samemu sobie. *Hesed* oznacza też łaskę i miłość okazywaną ze względu na wierność. W odniesieniu do Boga starotestamentalne pojęcie *hesed* opiera się na Przymierzu zawartym z Izraelem, które było darem i łaską ze strony Boga. Oznacza ono wierność Przymierzu i miłość, która jest jego korzeniem, a zarazem tryskającym z tego przymierza źródłem. Jest to miłość bezinteresowna, dobroczynna i wzbudzająca odpowiedź człowieka. Wszędzie tam, gdzie tekst biblijny mówi o *hesed* Boga, tłumacze Septuaginty (najstarszego przekładu Biblii na język grecki, pochodzącego z I-II w. przed Chrystusem) używali greckiego określenia *eleos* (miłosierdzie), a za nimi św. Hieronim (Wulgata, przekład łaciński) pisał *misericordia*. W konsekwencji Przymierza Bóg zobowiązał się do jego wypełnienia. Kiedy Izrael łamał warunki Przymierza, jednocześnie wygasał obowiązek pomocy Boga. Wówczas termin *hesed* nabierał głębszego znaczenia, ukazując się jako obdarowująca miłość, potężniejsza niż zdrada, i jako łaska mocniejsza niż grzech. Drugie wyrażenie hebrajskie ma zabarwienie miłości matczynej darmo danej i niezasłużonej, będącej owocem przymusu serca. Miłość określaną terminem *rahamin* wypływa z najgłębszej pierwotnej więzi łączącej matkę z dzieckiem i rodzi inne uczucia – dobroć, tkliwość, wyrozumiałość, przebaczenie. Zasadniczo za pomocą tych dwóch terminów zarysowuje się obraz Boga miłosiernego, który łączy w sobie cechy ojcowskie (*hesed*) i matczyne (*rahamin*). Obraz ten uzupełniają terminy *hamal*, który oznacza okazywanie litości, współczucia i przebaczenia, a także *emet*, oznaczający stałość, pewność, prawdziwość i wierność.

W encyklice *Dives in misericordia* Jan Paweł II ukazuje też relację między sprawiedliwością – oznaczającą doskonałość Boga – a Jego miłością, która jest od niej większa, a zarazem bardzo podstawowa, która warunkuje sprawiedliwość i służy miłości. Miłość Boga, której istotą jest udzielanie się, znalazła swój wyraz w akcie stworzenia człowieka podobnego Bogu i Jego zatroskaniu o człowieka w każdej sytuacji – tak fizycznej, jak i moralno-duchowej. Odezwanie się Boga do człowieka, który popełnił grzech nieposłuszeństwa, i zapowiedzenie Odkupienia dają świadectwo Bożego miłosierdzia. Tutaj rozpoczyna się historia człowieka umiłowanego bezgranicznie przez Boga, doświadczającego przebaczenia i miłosierdzia, które ujawnia pierwszeństwo miłości w stosunku do sprawiedliwości. Ów prymat miłości nad sprawiedliwością przejawia się w sytuacji, gdy Bóg, karząc szemrzący

i zbuntowany lud plagą węży, nie traci cierpliwości i nie płonie gniewem. Kara będąca konsekwencją niewierności i wyrazem sprawiedliwości piętnuje grzech, ale nie odrzuca Izraela. W sytuacji grzechu sprawiedliwość domaga się kary. Jednocześnie ludzka słabość i niewierność mobilizuje w Bogu wyrozumiałość i miłosierną miłość do człowieka. W tym właśnie sensie, w Bogu sprawiedliwość służy miłości, a miłość wyraża się w miłosierdziu. Każda zaś ludzka nędza woła o pomoc, a jej wielkość warunkowana jest wielkością nędzy, tzn. im większa nędza, tym większej oczekuje pomocy. Największą zaś nędzą dla człowieka jest grzech, gdyż oddala go od Boga. Dlatego też miłosierdzie to nieustanne nakłanianie do nawrócenia, które nie niszczy wolności człowieka, a jedynie jego brak, jakim jest grzech, zbliża do Boga, który jest pełnią szczęścia.

Pogłębienie prawdy o Bogu jako kochającym Ojcu znajdujemy w Nowym Testamencie. W Jezusie Chrystusie Bóg urzeczywistnia obietnicę daną człowiekowi po grzechu pierworodnym, objawia pełnię swojego miłosierdzia i ukazuje wzór dojrzałej postawy miłości wobec Boga i człowieka. Jan Paweł II, nauczając o Bożym miłosierdziu, „które jest rękomią nadziei i źródłem zbawienia człowieka”, podkreśla, iż tajemnicę Boga miłosierdzia w całej pełni objawia Chrystus poprzez swoje Wcielenie, Krzyż i Zmartwychwstanie. Bóg, stając się człowiekiem, najbardziej zbliża się do sytuacji ludzkiej, uczestnicząc we wszystkich jego cierpieniach z wyjątkiem grzechu. Całe życie i posłannictwo Jezusa jest ukazaniem w sobie, uobecnieniem Boga miłosiernego. Ewangelisci opisują sceny, w których ludzie nieszczęśliwi, chorzy i cierpiący proszą Jezusa o miłosierdzie. Pokorne „ulituj się” w sytuacji bezsilności sprowadza łaskę uzdrowienia, wskrzeszenia, nawrócenia. Jezus przez swoje czyny objawia więc miłosiernego Ojca, ale również sam staje się wzorem czynienia miłosierdzia i uczy, czym ono jest i jak je realizować w życiu. Ukazując istotę miłości miłosiernej, Jezus posługuje się przypowieściami, wśród których jedne ukazują postawę Boga wobec ludzi, np. przypowieść o robotnikach w winnicy (por. Mt 20, 1-16), o zagubionej owcy (por. Łk 15, 1-7; Mt 20, 12-14) i o zagubionej drachmie (por. Łk 15, 8-10), a inne określają miłosierdzie międzyludzkie np. przypowieść o miłosiernym samarytaninie (por. Łk 10, 30-37), o bogaczu i Łazarzu (por. Łk 16, 19-31) oraz o nielitościwym dłużniku (por. Mt 18, 23-35). Chrystus nie tylko naucza o miłosiernym Bogu, ale wprost Go uobecnia w czynach miłości bliźniego, zarządzając ludzkim potrzebom.

W swoim przepowiadaniu Ojciec Święty, świadom tradycji pierwszych wieków, zwraca uwagę, iż także współcześni chrześcijanie, wierni nauce

swojego Mistrza, traktując miłość miłosierną jako dar i wezwanie, winni dzielić się nią nie tylko między sobą, lecz ogarniać nią wszystkich potrzebujących, niezależnie od religii i przekonań. Swoje stanowisko uzasadnia tym, o czym piszą w tej kwestii Dzieje Apostolskie. Pierwsi chrześcijanie budzili podziw pogan, którzy widząc ich dobroć, przyłączali się do nich (Dz 4, 32-37). Dzieje Apostolskie opisują wiele wydarzeń, z których wynika, że miłość miłosierna była od samego początku znakiem rozpoznawczym chrześcijan. Postępowali oni miłosiernie – odznaczając się miłością, która daje siebie spontanicznie i bez zastrzeżeń. Także Tradycja chrześcijańska pierwszych wieków (św. Grzegorz Wielki) wymienia za Ewangelią (por. Mt 25, 35 n.) uczynki miłosierdzia dotyczące ciała (spragnionych napoić, nakarmić głodnych, wędrowców przyjąć do domu, odwiedzać chorych) i ducha (błądzących pouczać, grzeszników napominać...).

Jan Paweł II, przywołując do miłosierdzia, wielokrotnie uświadamia, iż na przestrzeni wieków nie brakowało świętych, którzy oddali się sprawie miłosierdzia. W szczególny sposób realizowanie dzieł miłosierdzia podejmowały zakony. Starły się one o gościnność, obdarowanie ubogich jałmużną, udzielanie pomocy chorym i słabym. Najstarsze reguły zakonne – św. Bazylego, św. Augustyna i św. Benedykta – wyznaczały obowiązek spełniania uczynków miłosierdzia wobec siebie nawzajem i ludzi przybywających do klasztoru. Zakony zakładały też przytułki dla ubogich i bezdomnych oraz szpitale dla chorych, stając się w ten sposób promotorami działalności charytatywnej. W średniowieczu słowo *miser cordia* oznaczało wszelkie dzieła niosące pomoc medyczną. Od XVI wieku powstają zakony, których zadaniem jest opieka nad chorymi. Przykładem mogą być w tym względzie: bonifratrzy, siostry szarytki św. Wincentego à Paulo, służebniczki bł. E. Bojanowskiego, albertyni czy albertynki.

W Krakowie, w czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, Jan Paweł II, odwołując się do „misterium nieprawości i wyobraźni miłosierdzia”, przywołał licznych świadków miłosierdzia, którzy z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci: biskupa Stanisława, Jadwigę Królową, Jana Kantego, Piotra Skargę, Brata Alberta, Anielę Salawę, Kardynała Sapiełę, św. Faustynę Kowalską, bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, bł. Jana Beyzyma, bł. Jana Balickiego, bł. Sancję Janinę Szymkowiak. Ukazując współczesnemu człowiekowi postacie nowych błogosławionych, Ojciec Święty zachęca do odkrywania tajemnicy Bożego miłosierdzia, zauważania nowych możliwości i właściwych dla XXI wieku form stawania się na wzór miłosiernego Ojca. Podobieństwo do Niego wymaga od człowieka nie tylko gotowo-

ści i pokory, aby przyjąć ten wielki dar, ale też osobistego doświadczenia i głębokiego przeżycia spotkania z przebaczącym Ojcem. Beatyfikowani przez Jana Pawła II w Krakowie świadkowie miłosierdzia są potwierdzeniem takiej postawy oraz zachętą, by w każdym czasie i w konkretnych warunkach dawać Bogu hojną odpowiedź w formie zaangażowania na rzecz człowieka potrzebującego pomocy. Świadczona przez nich wieloraka pomoc potrzebującym, uzupełniona radą lub pouczeniem na tyle, na ile było to możliwe, prowadziła do samopomocy, stopniowego uruchomienia własnych możliwości i podnoszenia się człowieka z własnej nędzy. Ich miłość weryfikowała się w czynie i opierała na zasadach wprowadzanych w życie przez Matkę Teresę z Kalkuty: na wierze w Boga bogatego w miłosierdzie, znajomości potrzeb ludzi biednych, którzy są wszędzie, zespalaniu dobroczynności z całością nadprzyrodzonych działań duszpasterskich i tym, że biedni pomagają biednym.

Mając na względzie edukacyjny wymiar ukazywanej przez Jana Pawła II miłości miłosiernej warto też zauważyć, że miłosierdzie doznawane, czyli okazywane przez Boga, polega na Jego zatroskaniu o człowieka w każdej sytuacji – tak fizycznej, jak i moralno-duchowej – i stanowi zasadę Jego działania wobec niego. Pełnię miłosierdzia Bożego wyraziła kanonizowana przez Papieża siostra Faustyna Kowalska w postaci praw na pozór paradoksalnych:

Im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego (*Dzien.* 1181);
Im większy grzesznik, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego (*Dzien.* 723);
Jestem hojniejszy dla grzeszników, niżeli dla sprawiedliwych (*Dzien.* 1275).

Na początku wydaje się, jakby prawa te nie były ze sobą powiązane. W rzeczywistości zachodzi jednak między nimi głęboki związek. Każda nędza woła o pomoc, a jej wielkość warunkowana jest wielkością nędzy, tzn. im większa nędza, tym większej oczekuje pomocy. Największą zaś nędzą dla człowieka jest grzech, gdyż oddala go od Boga. Do natury miłosierdzia Bożego należy niesienie pomocy i dlatego grzesznicy mają pierwszeństwo w oczekiwaniu na pomoc Bożą. W miarę natomiast udzielania tej pomocy miłosierdzie Boga nie wyczerpuje się, ale się pomnaża.

Jan Paweł II, doskonale znając orędzie miłosierdzia głoszonego przez św. Siostrę Faustynę, w obliczu współczesnych form ubóstwa, których nie brakuje także w naszym kraju, w liście *Novo millennio ineunte* apelował o „wyobrażenie miłosierdzia”, dzięki której pomoc będzie „świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr” (por. nr 50). Pisał: „niech tej «wyobraźni» nie zabraknie

mieszkańcom Krakowa i całej naszej Ojczyzny. Niech wyznacza duszpasterski program Kościoła w Polsce. Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi”. Apel ten powtórzył w czasie ostatniej pielgrzymki w Krakowie: „Trzeba spojrzenia miłości – mówił Ojciec Święty – aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie: aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa, aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj». Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7)”⁴.

Myśląc nawet pobieżnie o miłosierdziu dochodzimy do wniosku, że chociaż tak trudno jest dokonywać klasyfikacji tego pojęcia, zwłaszcza w płaszczyźnie teorii pedagogicznej, to kierując się doświadczeniem, nie sposób pominąć i wyeliminować z pamięci prawdę o Bożym miłosierdziu oraz świadczonym i oczekiwanym – różnie się manifestującym – miłosierdziu ludzkim.

Miłosierdzie Boże to – jak pisała w swoim *Dzienniczku* Siostra Faustyna – największy przymiot Stwórcy. Człowiek, nawet będąc tego nieświadomy, najczęściej korzysta z tej łaski Boga. Miłosierdzie Niebieskiego Ojca jest potężniejsze od Jego sprawiedliwości, dlatego utrzymuje w istnieniu cały świat. Zwracała na to szczególną uwagę św. Faustyna, mówiąc z ogromnym niepokojem o powiększającym się „oceanie” grzechu. Według niej miłosierdzie Boże działa nie tylko w wymiarze ogólnoludzkim, ale także w jednostkowym. Gwarantuje ono aktywność, żywotność wiary każdego człowieka, stwarzając niekończącą się możliwość powrotów do Źródła Miłości w sakramencie pojednania i pokuty. Boże Miłosierdzie jest niezgłębione; nie ma takiego przewinienia, które nie zostałoby człowiekowi przebaczone przez Stwórcę. Jest tylko jeden warunek stawiany każdemu z nas – zaufanie Bogu. Temu właśnie Siostra Faustyna poświęciła całe swe życie. Chwałę Bożę

⁴ J a n P a w e ł II, *Misterium nieprawości i wyobraźnia miłosierdzia*, Homilia Jana Pawła II na krakowskich Błoniach 18 VIII 2002, p. 8.

Miłosierdzie, ukazywała oczom wszystkich ludzi obraz Zbawiciela z sercem pełnym łask i uczyła mówić: „Jezu ufam Tobie”.

„Miłosierdzie ludzkie” bliskie jest takim określeniom, jak miłość bliźniego czy działalność dobroczynna. Sytuuje się ono gdzieś w środku między tymi pojęciami manifestującymi się na wielorakie sposoby. Dlatego trudno je opisać precyzyjnie i należy domniemywać, że miłosierdzie ludzkie jest gestem duszy wypływającym z dobroci serca, skierowanym do ludzi potrzebujących. Może ono działać na trzech równorzędnych co do wartości płaszczyznach: słowa, czynu oraz modlitwy.

Miłosierne słowo niesie pokój i bezpieczeństwo, przebaczenie i pocieszenie wobec tego, kto miłosierdzia potrzebuje. To także słowo pełne radości, wypowiedane wtedy, gdy jest taka potrzeba. Nie lubi ono zbędnych i długich komentarzy. Nie zna przechwalania się. Czasami jest słowem trudnym; trudnym, bo prawdziwym.

Miłosierne uczynki – to znane z katechizmu uczynki „wobec duszy” i „wobec ciała”. Zapisane, wyrażają potrzebę realizowania ich w życiu na każdym kroku, we wszystkich środowiskach. W domu wobec najbliższych czekających na przebaczenie, w szkole wobec nieumiejętnych i wątpiących, na ulicy wobec potrzebujących, żebrzących, głodnych, w sąsiedztwie względem samotnych, starych, schorowanych.

Miłosierna modlitwa to bardzo trudna umiejętność. Jest to taka modlitwa, w której „odwiedzamy” najbardziej zapomniane środowiska, najbiedniejszych – także w sensie duchowym – ludzi. W tej modlitwie wspomagamy tych, którzy odwrócili się od Boga i nie potrafią zaufać, którzy są w podróży, w więzieniach, w szpitalach, ludzi bojących się o jutrzejszy dzień, walczących o pokój, ale także tych, którzy nie potrafią znaleźć wspólnego języka z rodzicami bądź nie umieją nauczyć się na najbliższą klasówkę. Są to ludzie potrzebujący, ale samotni, dla których jedyną towarzyszką w trudnych chwilach może stać się nasza modlitwa.

Wychowując do postawy miłosiernej, należy uczyć pamięci o miłosierdziu zarówno Bożym, jak i ludzkim i ich wzajemnym powiązaniu. Należy uświadamiać, że tylko dzięki Bogu człowiek może stać się miłosierny, bowiem to Jego miłosierdzie uczy i uwrażliwia nasze ludzkie miłosierdzie. Równocześnie należy zdać sobie sprawę, że miłosierdzie to coś więcej niż jedynie współodczuwanie. Miłosierdzie to także zdolność współcierpienia. Fundamentem miłosierdzia, o czym pisałam już wcześniej, jest otwarcie się na niedolę drugiej osoby, co ujawnia się poprzez najgłębsze przejęcie się jej cierpieniem,

poprzez wycucie jej trosk, niepokojów, potrzeb i pragnień. Ale to też nie wszystko.

Miłosierdzie jest czymś więcej. Jest wyjściem naprzeciw potrzebom innych, zwłaszcza zagubionych, bezradnych, zabiedzonych, opuszczonych, zatrokanych, błądzących. Jest przejęciem na siebie bagażu ich cierpienia. Jest współdzwiganiem cudzego losu. Z autentycznym, niezafałszowanym miłosierdziem mamy do czynienia wówczas, gdy potrafimy trwać w miłosiernym uczynku rozciągniętym w czasie, liczonym nie przez dni czy miesiące, ale lata, i to nie kilka czy kilkanaście, ale kilkadziesiąt. To balansuje na granicy ludzkich możliwości albo wręcz je przekracza. Dlatego często się zdarza, że mijamy obojętnie ludzi z wyciągniętą do nas dłonią, nie reagujemy na krzywdę innych, nie uczestniczymy w akcjach charytatywnych, racjonalizujemy swoją obojętność, zamkniemy na potrzeby innych. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że jesteśmy wyjałowieni z miłosierdzia i stanowimy, mówiąc obrazowo, coraz bardziej zachwaszczony ugór.

Mając na względzie istotową warstwę miłości miłosiernej, niezwykle cenny wydaje się fakt, iż Ojciec Święty kolejny raz przypomniał nam, że miłosierdzie jest dopełnieniem naszego człowieczeństwa, że bez wprowadzenia miłosierdzia w nasze uczynki nie doświadczymy pełni człowieczeństwa, ale będziemy jego mniej lub bardziej doskonałą atrapą. Ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie” uświadomiła niejednemu z nas pustkę, wyrwę w naszej codziennej aktywności i zabieganiu, kiedy to w trosce o zabezpieczenie własnej egzystencji gubimy z pola widzenia innych, myśląc o sobie, zapominamy o nich, o zasadzie dobra wspólnego, pomocniczości, uczestnictwa i solidarności.

Jan Paweł II z niezwykłą mocą podkreślił, że Kościół i każdy z nas osobiście jest dzisiaj szczególnie wezwany, by głosić całemu światu orędzie Bożego Miłosierdzia. Mówił, że nie możemy zaniedbać tej misji, skoro wzywa nas do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny. „A wybrał do tego nasze czasy – mówi Papież – może dlatego, że wiek dwudziesty, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególności sposobem «misterium nieprawości». Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe, niespotykane dotąd zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jakby Boga nie było, a nawet stawia samego siebie na Jego miejscu. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając

Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić «wielkim nieobecnym» w kulturze i społecznej świadomości narodów. «Tajemnica nieprawości» wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy”⁵.

Wykluczenie bezrobotnych, bezdomnych, bezradnych ze społecznej wspólnoty prowadzi do „misterium nieprawości”, którego głównym wątkiem jest brak wrażliwości na potrzeby innych, przed czym Papież tak usilnie nas przestrzega. Zaraz po przylocie do Polski w dniu 17 VIII 2002 r. ostrzegał nas, że nie można budować szczęśliwej przyszłości społeczeństwa na ludzkiej biedzie, na krzywdzie człowieka, na cierpieniu brata. „Ludziom kierującym się duchem katolickiej etyki społecznej nie może być obojętny los tych, którzy pozostają bez pracy, żyją w coraz większym ubóstwie, bez perspektyw poprawy swojego losu i losu swoich dzieci. Wiem, że wiele polskich rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, wielu bezrobotnych i ludzi w podeszłym wieku ponosi niemałe koszty przemian społeczno-gospodarczych. Pragnę im powiedzieć, że dzielę duchowo ich ciężary i los. Dzielę ich radości i cierpienia, plany i wysiłki zmierzające do zbudowania lepszej przyszłości. Co dnia wspieram ich w dobrych zamiarach gorącą modlitwą. Im i wszystkim moim rodakom przynoszę dziś przesłanie nadziei płynące z Dobrej Nowiny, że Bóg bogaty w miłosierdzie w Chrystusie objawia każdego dnia swoją miłość. To On, zmartwychwstały Chrystus, mówi dziś do każdego i każdej z was: «Prze stań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków» (Ap 1, 17-18). Oto przesłanie Bożego miłosierdzia, które przynoszę dziś mojej Ojczyźnie i moim rodakom: Przestań się lękać! Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei”⁶.

Podsumowując tę z konieczności fragmentaryczną część analiz poświęconych istocie miłości miłosiernej w aspekcie teologicznym i egzystencjalnym można powiedzieć, iż miłosierdzie, jak przypomniał nam to Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (nr 8), jest tym przymiotem, przez który poznajemy Boga oraz rozumiemy Jego obecność w świecie i w życiu człowieka. Czyniąc miłosierdzie – dzieląc się dobrem, przebacząc sobie nawzajem, okazując współczucie i cierpliwość – odkrywamy również prawdę

⁵ J a n P a w e ł II, Homilia na krakowskich Błoniach, p. 3.

⁶ J a n P a w e ł II, *Polsko, przestań się lękać! Przemówienie powitalne*, w: *Bóg bogaty w miłosierdzie. Jan Paweł II w Ojczyźnie 16-19 sierpnia 2002*, Kraków 2002, s. 63.

o nas samych i o tym, że my sami w każdej chwili potrzebujemy Bożego i ludzkiego miłosierdzia. Odkrywamy też, że do postawy miłosierdzia należy wychowywać, zaczynając od miłosiernego traktowania samych siebie. Istotą miłosierdzia Bożego, mówiąc językiem biblijnym, jest zaś to, iż miłosierdzie, o którym tu mowa, szuka „zagubionych” (Łk 15, 4), odnajduje „bezsilnych” (Ps 116, 6; Rz 5, 6), leczy „chorych” (Mk 2, 17) i podnosi „upadłych” (Dz 26, 14). Scala „rozbitych” (Mk 14, 3), jednoczy to, co „rozproszone” (J 11, 52), „obmywa” (Tt 3, 5), „odnawia” (2 Kor 4, 16) i przywraca życie. Boże miłosierdzie trwa na wieki i ocala nieustannie swoje dzieła. Jest portem rozbitków i domem „błądzących” (Ps 107, 7). Dzięki niemu „oddaleni” doznają Bliskości (Ef 2, 13), „ślepi widzą, a głusi słyszą” (Łk 2, 22) dobrą Nowinę. „Ja Cię nie potępiam – idź i nie grzesz więcej” (J 8, 11).

II. WYCHOWANIE DO MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ

Wobec powyższych refleksji rodzą się zasadnicze dla pedagoga pytania: Jak można wychowywać nastawionego konsumpcyjnie człowieka XXI wieku do miłości miłosiernej? Co temu celowi służy, a co jest mu przeciwne? Jak problem ten należy podejmować na płaszczyźnie edukacyjnej? I choć pytania te wydają się interesującym materiałem do empirycznej weryfikacji podjętego zagadnienia, to zgodnie ze wstępnym założeniem pozostaną na gruncie analiz teoretycznych. Pozwala na to bogate w treść przesłanie Ojca Świętego na temat miłości miłosiernej i wychowania, dzięki któremu człowiek bardziej „jest”, a nie tylko więcej „ma”, a poprzez wszystko, co „ma” i co „posiada”, umie bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, umie bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale także i „dla drugich”. A ponieważ wychowaniu w myśli Jana Pawła II – i to w jego integralnym wymiarze – poświęciłam opublikowaną ostatnio przez Wydawnictwo Uniwersyteckie KUL monografię⁷, w której w sposób wyczerpujący omawiam rolę rodziny, Kościoła, państwa, szkoły, narodu, nieformalnych grup odniesienia i środków społecznego przekazu, w niniejszym artykule jedynie ogólnie przypomnę kluczowe zadania tych środowisk wychowujących w zakresie kształtowania postawy miłości miłosiernej.

⁷ *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Lublin 2004.

Wśród instytucjonalnych środowisk niebagatelny udział także w tym względzie przypada rodzinie, która kształtuje sumienie człowieka, jego hierarchię wartości i sposób odnoszenia się do innych. Rodzice, opierając wychowanie na zasadach wiary i budowaniu życia w bliskiej relacji z Bogiem, sami będąc świadkami wiary, nadziei i miłości, stwarzają właściwą atmosferę otwarcia się na poznanie i przyjęcie Bożego miłosierdzia przez ich dzieci. Budowaniu atmosfery wzajemnej miłości i „przekonania, że człowiek jest więcej wart z racji tego, kim jest, niż ze względu na to, co posiada” (KDK 35; FC 37), sprzyjają spotkania przy rodzinnym stole, wspólne przebywanie, różnorodne formy świętowania i uczestnictwo w sakramentalnym i liturgicznym życiu Kościoła. Poprzez otwarcie społeczne rodziców dziecko uczy się ofiarności, gotowości niesienia pomocy, zdolności dzielenia się z potrzebującymi. Kształtowanie wrażliwości na drugiego człowieka jest punktem wyjścia w rozwijaniu wielkodusznej służby, szacunku dla innych i postawy miłosierdzia. Nie wystarczy tu odniesienie do zwykłej ludzkiej sprawiedliwości, ale jest potrzebne obdarowanie, jakiego uczy Stwórca, gdzie każdy człowiek jest miłowany „dla niego samego”. Jan Paweł II uczy, iż piękno miłości polega na tym, że jest ona wymagająca i w ten sposób kształtuje prawdziwe dobro człowieka. Mądre i odpowiedzialne rodzicielstwo jest w pierwszym rzędzie daniem, ale także wymaganiem i wdrażaniem w postawy oczyszczone z wszelkich form egoizmu, kształtowaniem prawidłowych postaw wobec Boga, Kościoła, drugiego człowieka, otaczającego świata, postaw wobec wartości oraz właściwych odniesień do siebie, własnego życia, wolności i przyszłości. Jednym z elementów uczenia młodego człowieka miłości miłosiernej jest wychowanie religijne, obejmujące odpowiednie kształtowanie uczuć, woli i pragnień. Rodzice mają do tego pierwsze prawo, a zarazem jest to ich obowiązek. Bazą staje się tu ich osobisty kontakt z Bogiem i ożywianie wiary przez praktyki religijne, w które dziecko wchodzi stopniowo, w sposób naturalny. Rodzice uczą swoje dzieci, iż dojrzała, pełna miłosierdzia dla drugiego człowieka postawa jest uwarunkowana dojrzałym przeżywaniem własnej słabości i gotowością do bycia podmiotem miłosierdzia. Naśladując logikę miłości Doskonałego Pedagoga, jakim jest Jezus Chrystus, poprzez postawę cierpliwości i przebaczenia, uczą swoje dzieci godnego przyjęcia miłosierdzia oraz chrześcijańskiej relacji do miłosierdzia Bożego i drugiego człowieka.

Według Jana Pawła II, życie rodzinne winno być doświadczeniem komunii i uczestnictwa, a także szkołą tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego człowieczeństwa – miłości i solidarności, sprawiedliwości,

dialogu, wszystkich cnót ludzkich i chrześcijańskich⁸. W rodzinie osoba znajduje pierwszą i niezastąpioną szkołę bycia naprawdę ludzką. Tu istota ludzka na mocy przysługującego jej „prawa do życia i rozwoju we wszystkich fazach i warunkach” przyjmowana jest bezwarunkowo, a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa, czy chora, w pełni sprawna czy upośledzona, bogata czy biedna (CL 38). W niej uczy się istnieć i stopniowo budować osobowość. Odkrywa, że nie jest centrum świata. Dogłębnie poznaje różne osoby, ubogacając siebie. Uczy się być kochaną, kochać siebie i bliźniego, przeżywać pierwsze próby, konflikty i cierpienia. Poznaje radość płynącą z koniecznego panowania nad sobą i służenia „ewangelii życia, które jest darem, i które przyjmuje się po to, aby go ponownie ofiarować” (EV 92). Oto dlaczego rodzina odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu cywilizacji miłości i kultury życia, gdzie miłość może posunąć się aż do oddania życia za tych, których kochamy. Jednak dla spełnienia swego zadania i powołania do kształtowania postawy miłości miłosiernej wspólnota rodzinna, pomimo swej specyfiki relacji rodzinnych zawierających element „bycia dla siebie nawzajem”, potrzebuje pomocy – zarówno od Kościoła, szkoły, państwa, nieformalnych grup i wspólnot wychowawczych, jak i środków społecznego przekazu.

Jeśli chodzi o Kościół, to włącza on wychowanie do miłości miłosiernej, podobnie zresztą jak każdą działalność wychowawczą w porządku naturalnym, w zakres swej misyjnej i uświęcającej działalności, w depozyt wiary szerzącej prawdę o Bożym miłosierdziu, które nie niszczy sprawiedliwości, ale ją pogłębia i przekracza. Wspomagająca rola Kościoła w zakresie formowania postawy miłości miłosiernej najpełniej ujawnia się w katechezie największej miłości, jaką sam Chrystus czynem dopełnia w ofierze krzyża, objawiając człowiekowi, kim on jest i jak go kocha. Prawda wcielenia i odkupienia zawarta w osobie Jezusa Chrystusa leży u podstaw wszelkiego przepowiadania i nauczania o miłosierdziu, którego źródłem jest Bóg i z którego wypływa ludzkie miłosierdzie wobec siebie i drugiego człowieka. Chrystusowe przykazanie, „abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13, 34), objawia się najpełniej i ucieleśnia w Kościele poprzez duchowość komunii, której Jan Paweł II nadaje znaczenie zasady wychowawczej. Owa zasada, krzewiona „wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin” (NMI 43), stanowi niezbędne podłoże do różnego rodzaju programów i działań duszpasterskich. „Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie

⁸ Tamże, s. 242.

utkwione w Tajemnicy Trójcy Świętej [...]. To także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze [...], a zatem postrzeganie go jako kogoś bliskiego, co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarowując mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży. Duchowość komunii to wreszcie umiejętność czynienia miejsca bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość (NMI 43). W ukształtowaniu postawy wyrażonej w duchowości komunii Jan Paweł II widzi drogę prowadzącą do „wyobraźni miłosierdzia”. Jej przejawem jest nie tyle skuteczność pomocy, ile zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowanie się z nim tak, aby gest pomocy nie był odczuwany jak jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr. Dzięki zaś takiej postawie Ewangelia staje się czytelna, realna i żywa. Dzięki miłosierdziu czynów, które nadają nieodpartą moc miłosierdziu słów, Kościół realizuje Chrystusowy nakaz rozgłaszania Jego słów i szerzenia Królestwa Bożego w sercach wszystkich ludzi.

Jan Paweł II uczy też, że miłość bliźniego, wyrażająca się w najstarszych i zawsze nowych uczynkach miłosierdzia co do ciała i co do ducha, stanowi najbardziej bezpośrednią i powszechną formę owego ożywiania duchem chrześcijańskim porządku doczesnego, co stanowi specyficzne zadanie świeckich (CFL 41).

Ideał miłosierdzia Bożego Kościół urzeczywistnia nie tylko poprzez nauczanie katechizmowe, przepowiadanie Słowa Bożego, ale również poprzez sprawowanie sakramentów, wśród których szczególne miejsce przypada sakramentowi pojednania i pokuty. Dojrzałe przeżywanie tego sakramentu uzdalnia ochrzczonego do miłosiernej postawy najpierw wobec siebie, a potem wobec braci. Postawa ta wyraża się w przebaczeniu i pojednaniu.

Obok Kościoła, zgodnie z zasadą pomocniczości, miłość rodzicielską dopełnia państwo, działając w imieniu rodziców, opierając się na ich zgodzie i w pewnej mierze na ich zlecenie. Także działalność wychowawcza w zakresie wychowania do miłości miłosiernej winna być wspierana poprzez odpowiednią organizację życia społecznego i politycznego. Państwo pełni znaczącą rolę w dziedzinie oświaty poprzez rozwój szkolnictwa na wszystkich poziomach oraz przygotowanie wychowawców do odpowiedzialnego podjęcia obowiązków. W zakresie wychowania szkolnego winno ono uwzględniać zarówno złożoność natury ludzkiej, jak i potrzeby w zakresie sfery fizycznej, psy-

chicznej, duchowej i społecznej. Do podstawowych zadań państwa należy troska o sprawiedliwość społeczną i godne życie obywateli oraz zapewnienie im praw, w tym także prawa do wychowania. Ojciec Święty, dostrzegając wysiłki państwa wkładane w budowanie wspólnot na fundamencie sprawiedliwości, miłości i pokoju, jednocześnie upomina się o los ludzi bezrobotnych, ubogich, starszych i tych wszystkich, którzy ponoszą koszty przemian społeczno-gospodarczych. Do nich i do wszystkich ludzi kieruje słowa pełne ciepła, zrozumienia i nadziei. Uświadamia też, że pokrzepienie serc i postawa solidarności, do której zachęca, musi iść w parze z konkretnymi działaniami w kierunku poprawy sytuacji społecznej. Państwo może to uczynić poprzez pomoc dla ubogich, pracę dla bezrobotnych, dach nad głową dla bezdomnych, bezpieczeństwo dla rodzin, dobre wychowanie i wykształcenie dla dzieci i młodzieży. Wskazywane kierunki działań wyrażają gotowość otwarcia serc na potrzeby bliźnich, co jest wyrazem miłości miłosiernej i zaczątkiem budowania cywilizacji miłości. Stwarzanie wszystkim obywatelom godnych warunków życia jawi się jako podstawowy obowiązek, „bowiem nie można budować szczęśliwej przyszłości społeczeństw na ludzkiej biedzie, na krzywdzie człowieka, na cierpieniu brata”⁹.

Nie można zatem mówić o prawidłowym funkcjonowaniu państwa bez jego zaangażowania w pomoc ludziom ubogim, chorym i niepełnosprawnym, rodzinom niewydolnym materialnie i wychowawczo czy zdemoralizowanej i zagubionej w świecie antywartości młodzieży. Dlatego instytucje opieki i pomocy społecznej winny objąć swym zasięgiem wszystkich, którzy są w jakiegokolwiek potrzebie okresowej czy długotrwałej. W tym wyraża się zasada pomocniczości państwa, nie zastępującego, ale umiejętnie wspierającego i stymulującego do samodzielnego funkcjonowania tych, którzy z jakichkolwiek powodów wymagają miłosiernej pomocy i troski. Także działalność charytatywna, leżąca w gestii instytucji państwowych, pozarządowych i wolontariatu, stanowi społeczny wymiar miłości miłosiernej. Nic zatem dziwnego, że ewangeliczne wezwanie do miłosierdzia Jan Paweł II kieruje zarówno do sprawujących władzę, różnego rodzaju organizacji i stowarzyszeń, jak i do rodziców i wychowawców oraz dzieci i młodzieży.

W strategii wychowania do miłości miłosiernej nie bez znaczenia jest też aktywność podmiotowo-osobowa, odniesienie do wymogów obiektywnych, w tym do religii, autorytetu, spotkania, dialogu, wolności od przemocy,

⁹ J a n P a w e ł II, *Polsko, przestań się lękać!*, s. 62.

zdolności współodczuwania, szacunku wobec prawdziwych wartości, a nawet cierpienia. Są to jednak zagadnienia na tyle obszerne, że wyczerpujące ich przedstawienie wymagałoby odrębnego opracowania, podobnie jak kwestie współpracy instytucjonalnych środowisk wychowujących czy przyczyn i skutków odrzucania miłości miłosiernej.

Wśród przyczyn odrzucania miłości miłosiernej niewątpliwie istotne miejsce zajmuje niedostateczne uczenie słowem i przykładem, że miłość Boga i człowieka stanowią najwyższe wartości moralne, niedawanie prymatu miłości przed sprawiedliwością, nieuwrażliwianie dzieci na miłość Boga oraz cierpienia i potrzeby ludzi, nieuczenie w codziennych sytuacjach i konfliktach „sztuki miłości” (przebaczania, ofiarności, grzeczności, poszanowania kalek, ułomnych, starszych), niezwalczanie w sobie i u dzieci wszelkich przejawów egoizmu, świadome zaniedbywanie i opóźnianie wychowania dzieci do miłości erotycznej i małżeńskiej, niepodejmowanie we właściwym czasie stopniowego „uświadomienia” w atmosferze szczerości, naturalności i prostoty czy nieprostowanie fałszywych i amoralnych sądów, ocen i poglądów w rozmowach, lekturach, w związku z programami radia, telewizji (teatr, filmy) czy Internetu.

Skutki odrzucania miłości miłosiernej są wielorakie, a ich dramatyczne następstwa mają duży wpływ na życie człowieka, społeczeństwa, kultury, różnorodne instytucje i całą otaczającą rzeczywistość. Wśród owych następstw należy mieć na uwadze narastanie zredukowanego pojęcia Boga, obrazu Chrystusa i Kościoła oraz rzeczywistości wiary jako czegoś oderwanego od życia i jego potrzeb, a przez to – szerzenie się relatywizmu, laicyzmu, sceptycyzmu, nihilizmu, obojętności religijnej. Prowadzi to do wojen i spektakli rzezi, jak również narastania lęku i braku nadziei na warunkowany integralnym wychowaniem rozwój cywilizacji prawdy i miłości. Cywilizacji, która uczy kochać życie i mimo wszystko daje nadzieję na zwycięstwo dobra oraz wyraźnie dostrzega powód, dla którego śmierć, jak mówi św. Paweł, nie jest „zwycięstwem”. Opierając się na założeniu, że miłość wszystko zwycięża, taka cywilizacja wyposaża człowieka w odpowiednie racje, dzięki którym nie traci on pozytywnego spojrzenia na rzeczywistość także w ciężkich próbach i doświadczeniach. Zwolennicy tak rozumianej cywilizacji, pozbawiając toczącą się w świecie wojnę polityczną jej duchowej i religijnej otoczki, w wychowaniu do miłości miłosiernej – prowadzącym do życia wartościowego, opartego na sprawiedliwości, prawdzie i dobroci – upatrują skuteczną broń także przeciwko terroryzmowi i terrorystom paradoksalnie kochającym śmierć bardziej niż życie.

MERCIFUL LOVE AS AN EDUCATIONAL VALUE

S u m m a r y

Seeking the essence of merciful love, the author analyses its phenomenon in three aspects: theological, existential, and pedagogical. In the theological aspect merciful love appears to be an attribute through which we come to know God and understand His presence in the world and human life. In the existential aspect it is determined by the need, and in the pedagogical aspect by the attitude, to which people should be educated, bearing in mind a merciful attitude towards one another. Mercy treated as an educational value is understood as appreciative, uplifting and bringing people their lost humanity, lost dignity.

This publication brings home to us the essence of merciful love, but allows us to learn about the papal message concerning the need to develop the new imagination of mercy. It also shows that merciful love is an extremely complex and rich problem, variously interpreted and frequently evoking different opinions and attitudes.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: miłość miłosierna, miłosierdzie, wartości edukacyjne, postawa, wychowanie.

Key words: merciful love, mercy, educational values, attitude, education.